

Rozdział VIII

Rozpad Akcji Wyborczej Solidarność

SKL w 2000 r. – próby reform podejmowane przez stronnictwo i inne partie wchodzące w skład AWS

W nowy rok SKL wchodziło pod znakiem zbliżających się wyborów swoich władz. III kongres miał wybrać nowego prezesa oraz członków Rady Politycznej. Miał też, a może przede wszystkim, przyjąć strategię SKL na ostatnie półtora roku trwania koalicji i kadencji tego parlamentu. Jak już wspomniałem wcześniej, nastroje wśród konserwatystów były nie najlepsze. Większość zdawała sobie sprawę z siły stronnictwa i jego wpływów w rządzie, parlamencie i w samorządach, była jednak sfrustrowana dominującą rolą związkowców i spychaniem przedstawicieli SKL w radach regionalnych AWS na margines. Niestety, taka postawa związkowców w terenie nie należała do wyjątków. Wystarczy choćby prześledzić stosunki panujące w tym czasie w Akcji w południowo-wschodniej Wielkopolsce (byłe województwa kaliskie i konińskie), aby dojść do przekonania, że w praktyce struktury AWS tam nie funkcjonowały. W byłym województwie kaliskim szef regionalnych struktur Akcji, a zarazem przewodniczący Regionu „Solidarności”, Jan Mosiński, nie zapraszał przedstawicieli konserwatystów na posiedzenia Rady Regionalnej lub powiadał o nich członków SKL, którzy byli w konflikcie z tamtejszym szefem partii, posłem Andrzejem Wojtyłą. Podobnie sytuacja wyglądała w byłym województwie konińskim, gdzie prezesem stronnictwa był poseł Ireneusz Niewiarowski. Związkowcy nie liczyli się z potencjałem ludowych konserwatystów, jaki ci mieli w miasteczkach i na wsi. Tam, praktycznie w każdej gminie, byli radni, członkowie zarządów gmin czy też wójtowie związani z partią. Niestety, nie traktowano ich jako potencjalnych przedstawicieli dużego bloku centroprawicy, jakim była AWS, a nawet nie próbowano budować struktur Akcji. Nic też dziwnego, iż ci samorządowcy woleli identyfikować się jedynie z SKL, a nie z całością AWS. Przytoczona sytuacja z części województwa wielkopolskiego nie była ewenementem. Podobne podejście do konserwatystów, a tym bardziej do ich lokalnych liderów, reprezentowały władze Akcji w większości regionów.

Mijający rok 1999 podsumowali konserwatyści na łamach „Biuletynu SKL”, który był kolportowany wśród wszystkich członków partii. Z jego treści można się najlepiej dowiedzieć o nastrojach panujących wśród liderów i terenowych posłów stronnictwa. Są to opinie tym cenniejsze, że wypowiedziane na dwa miesiące przed kongresem krajowym i wyrażające szczerzy stosunek konserwatystów do sytuacji politycznej w tym czasie. Wszyscy rozmówcy partyjnego periodyku podkreślali zadowolenie z sukcesu, jaki odniosło stronnictwo w budowie swoich struktur. I tak na przykład Jan Rokita nie

ukrywał swojego zadowolenia z rosnącej siły SKL, oceniając, iż „był to rok tryumfu programowego. Najważniejsze polityczne hasła SKL zostały przyjęte przez rząd Jerzego Buzka. Konsekwentne sukcesy to stopniowe jednoczenie etapami wokół SKL środowisk konserwatywnych (grupa Wiesława Walendziaka, Koalicja Konserwatywna, Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy). Toczą się rozmowy zjednoczeniowe z Ruchem Stu. W ten sposób zbudowaliśmy sobie reputację najbardziej kompetentnej na prawicy partii z grupą najbardziej profesjonalnych liderów”.⁵¹⁹

Podobny optymizm wynikający z siły SKL wyrażał Aleksander Hall: „SKL stał się partią współdecydującą o kształcie polskiej prawicy, partią wyraźnie liczebną – liczną partią. Uczyniliśmy bardzo duży krok na drodze stworzenia z SKL naprawdę silnej maszyny politycznej”.⁵²⁰

Andrzej Wojtyła, kaliski poseł SKL, był zdania, że dla partii „był to bardzo dobry rok. Rozbudowały się struktury – wyrosły na dosyć silne, z dużą liczbą samorządowców. Umocniliśmy się w samym AWS. (...) Ostatnie wydarzenia pokazują, że nasz Zespół Konserwatywno-Ludowy zachowuje się bardzo odpowiedzialnie i wreszcie został dostrzeżony przez liderów innych partii wchodzących w skład AWS. Duży wpływ na nasz obraz miały dokonania ministrów Andrzeja Zakrzewskiego i Artura Balzsa, którzy uporządkowali swoje ministerstwa”.⁵²¹ Optymizmu co do przyszłości stronnictwa nie krył też Bronisław Komorowski: „Dla SKL był to pierwszy rok funkcjonowania w warunkach innych niż przygotowywania się do kampanii wyborczej. Był to rok dobry – rok krzepnięcia struktur partyjnych, tworzenia nowych komórek, powiększania liczby członków, umacniania się SKL w ramach AWS. Proces pogłębiania się identyfikacji SKL wśród wyborców dokonywał się jednak dalece w niewystarczającym stopniu. Nadal zdecydowana większość wyborców uważa nas jedynie za cząstkę AWS”.⁵²²

Właśnie te dwa ostatnie zdania wypowiedziane przez posła Komorowskiego dosadnie odzwierciedlały frustrację dużej części konserwatystów, wśród których dojrzewała powoli myśl o jakimś decydującym zwrocie w polityce stronnictwa. W tym czasie praktycznie jeszcze żaden z polityków – może z wyjątkiem Artura Balzsa – nie brał poważnie możliwości wyjścia SKL z Akcji, jednak większość oczekiwała bardziej stanowczej polityki wobec Mariana Krzaklewskiego, który na swojej osobie skupiał większość negatywnych skojarzeń odnoszonych do całości formacji. Zbliżający się Kongres SKL miał w sposób zasadniczy odpowiedzieć na wątpliwości drążące większość wybranych na zjazdach wojewódzkich delegatów.

Kongres Krajowy SKL zwołano na 18 i 19 marca 2000 r. Już w styczniu trzej kandydaci rozpoczęli kampanię wyborczą w terenie i na łamach partyjnej prasy. W „Biuletynie SKL” jako pierwszy zaprezentował się Jan Maria Rokita. W swoim dossier wyjaśniał

519 „Rok 1999 – jaki był dla stronnictwa?”, „Biuletyn SKL” nr 2, 17.01.-25.01. 2000 r.

520 Tamże, s. 1.

521 Tamże, s. 1.

522 „Rok 1999 – jaki był dla SKL?”, „Biuletyn SKL” nr 1, 7.01.-16.01. 2000 r.

członkom stronnictwa podejmowane przez siebie decyzje polityczne, począwszy od działalności w Ruchu „Wolność i Pokój”, poprzez lata spędzone w szeregach Unii Demokratycznej i Unii Wolności, aż po budowę Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. W podobny sposób swoją drogę polityczną przedstawili pozostali kandydaci na prezesowski fotel, Aleksander Hall i Mirosław Styczeń. Partyjny tygodnik starał się przedstawić wszystkie kandydatury w sposób obiektywny, unikając na swoich łamach prowadzenia przedwyborczych polemik, które dawałyby przewagę któremuś z kandydujących. Do debaty trzech kandydatów (bez Jana Rokity, którego oficjalnie reprezentował Bronisław Komorowski) doszło podczas spotkania z mazowieckimi delegatami SKL na III kongres, 11 marca 2000 r. Jako pierwszy motywy kandydowania przedstawił Aleksander Hall, który stwierdził, iż „mimo mocnej pozycji w parlamencie i rządzie, a także – co uważam za najwyższą wartość – mocnego zakorzenienia w strukturach samorządowych, stronnictwo znajduje się w bardzo trudnym punkcie. Ta trudna sytuacja dotyczy zresztą całego obozu rządzącego polskiej centroprawicy, AWS. W ciągu najbliższych dwóch lat, zmuszone do określenia perspektywicznych kierunków rozwoju, stronnictwo będzie miało okazję przejawić swój charakter”.⁵²³ W swoim wystąpieniu zauważył, że w ostatnim czasie liderzy partii mówią różnymi językami, co złożył na karb toczącej się kampanii wyborczej. Zapewnił delegatów z Mazowsza, iż będąc prezesem SKL dołoży wszelkich starań, aby taka sytuacja się już nie powtórzyła. „SKL dysponujące dobrą kadrą doskonale przygotowanych ludzi, najdłuższą na prawicy ławką polityków, których można rekomendować do sprawowania funkcji w administracji, może wiele zmienić. Naszym problemem jest to, że jako część obozu rządzącego płacimy także cenę za błędy tej koalicji, mające swoje odzwierciedlenie w dramatycznym spadku popularności w sondażach opinii publicznej”⁵²⁴ – konstatował Hall. Poseł dementował także pogłoski, jakoby zamierzał wyprowadzić stronnictwo z AWS i utworzyć w przyszłości własny klub parlamentarny. „Dziś droga do przyszłego liderowania polskiej prawicy wiedzie SKL przez obecność w AWS, rozumianym jako sojusz ugrupowań. Jedno ugrupowanie, a także AWS jako federacja, budzi mój sprzeciw, gdyż dla wszystkich partii wchodzących w jej skład oznaczałoby to większe uzależnienie, ubezwłasnowolnienie, poważne ograniczenie swobody wypowiedzania się i formułowania stanowisk politycznych. Jednolite forum prawicy to słuszny postulat, tyle że dziś, budowane przez działaczy związkowych, liderów RS AWS, byłoby ono bardzo odległe od wyznawanych przez nas wartości. A więc tak – dla wspólnego programu, list wyborczych, stanowcze nie – dla koncepcji federacji czy jednej monopartii”.⁵²⁵

Aleksander Hall odniósł się też do kwestii zbliżających się wyborów prezydenckich i tym samym kolejnego problemu, przed którym stanęło stronnictwo: wyłonienia

523 „Debata kandydatów”, „Biuletyn SKL” nr 8, 11.03.-24.03.2000 r.

524 Tamże, s. 6.

525 Tamże.

wspólnego kandydata na ten najwyższy urząd w państwie. Jego zdaniem, najlepszym rozwiązaniem byłoby znalezienie odpowiedniej osoby, którą poparłyby tak środowiska tworzące AWS, jak i Unia Wolności. „Jeżeli nowe kierownictwo SKL będzie skonsolidowane, naszym obowiązkiem stanie się ostatnia batalia o zmianę nie tylko systemu rządzenia, ale także ludzi”⁵²⁶ - podkreślił na koniec swojego wystąpienia gdański poseł.

Mirosław Styczeń, w prezentacji swej osoby i swoich dokonań jako urzędującego od dwóch lat prezesa SKL, skupił się przede wszystkim na sukcesach organizacyjnych stronnictwa, ponieważ – dowodził – „nie wystarczy mieć pomysły polityczne, ale trzeba mieć je jak realizować”.⁵²⁷ Prezes zwrócił uwagę na liczebny wzrost szeregów partii podczas jego kadencji. Jak podkreślił, na początku 1998 r. szeregi SKL skupiały około 7 tysięcy osób, po dwóch latach liczba ta wzrosła do 16,5 tysiąca. Poseł Styczeń zapewniał konserwatystów z Mazowsza, iż nie zmieni swojej formuły działania, czyli podejmowania ważnych decyzji po konsultacjach z ciałami ustawowymi partii. Podkreślił, iż jako prezes gra zawsze w zespole. Zaproponował jednak zmniejszenie „zespołu” poprzez ograniczenie liczby osób zasiadających w Radzie Politycznej, Zarządzie i jego Prezydium. SKL, podobnie zresztą jak inne partie, posiadały dość rozbudowane władze wszystkich szczebli. Zapewne było to wynikiem kompromisów różnych środowisk tworzących młode struktury i tym samym ich dowartościowaniem. Jednak z przyczyn typowo technicznych (duża absencja na posiedzeniach poszczególnych organów i niemożność podejmowania decyzji) należało ograniczyć liczbę osób zarządzających stronnictwem. Styczeń zaproponował redukcję członków Rady Politycznej ze 188 osób do 110, Zarządu z 54 do 20 i Prezydium, z 33 członków do 6 lub 8. Była to propozycja idąca w słusznym kierunku, gdyż sprawiała, że ugrupowanie stało się bardziej sterowalne i mobilne. Urzędujący prezes zaznaczył, iż nie wszystkie regiony partii rozwijają się w sposób zadowalający, gdyż istnieją bardzo duże dysproporcje w liczbie członków. Prócz największych skupisk konserwatystów, jakimi były organizacje w Małopolsce, na Mazowszu, w Wielkopolsce i województwie zachodniopomorskim, istniały wciąż województwa, gdzie rozwój struktur szedł bardzo opornie, jak choćby na Podlasiu i Opolszczyźnie. Zdaniem Stycznia, nowy prezes powinien zająć się przede wszystkim wzmocnieniem kulejących struktur, między innymi poprzez otwieranie, w miarę rozwoju partii, biur powiatowych, powiązanych siecią informatyczną z biurami poselskimi i wojewódzkimi. Kończąc swoje wystąpienie zapewnił, iż stronnictwo nie posiada żadnych zobowiązań finansowych, co w porównaniu z innymi partiami centroprawicy, było rzeczywiście dobrą informacją.

Na spotkanie z mazowieckimi delegatami SKL nie przybył Jan Rokita, delegując w swoim imieniu posła Bronisława Komorowskiego. Ten ostatni w wystąpieniu skrytykował działania urzędującego prezesa i kondycję stronnictwa. „Jak to

526 „Debata kandydatów”, „Biuletyn SKL” nr 8, 11.03-24.03.2000 r., s. 6.

527 Tamże, s. 7.

się dzieje, że mając prawie dwa tysiące radnych, a więc więcej niż Unia Wolności i kilka razy więcej niż Porozumienie Centrum i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, dysponujemy zaledwie jedynoprocentowym poparciem i ilekroć wchodzimy w spór wewnętrzny z AWS, nie jesteśmy w stanie przeforsować swojego stanowiska? Co z tego, że wystartowaliśmy z bardzo dobrym pomysłem prawyborów [prezydenckich]? Obecnie pozostały z tego półdeklaracje, że wymyśliliśmy je, by wesprzeć kandydaturę Mariana Krzaklewskiego. (...) Brakuje nam wyrazistego sztandaru, który w ramach Akcji Wyborczej Solidarność odróżniałby Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe poziomem działania. Dwukrotnie na czele stronnictwa stawali ludzie, których pozycję partia musiała dopiero budować. Dlatego popieram kandydaturę Jana Rokity, który startując z piątego miejsca na liście w Krakowie, zdobył sześćdziesiąt tysięcy głosów w wyborach parlamentarnych 1997 r. Najlepszy kandydat to taki, który ma szansę wygrać, zaraz po nim jest kandydat, który potrafi nas skupić”⁵²⁸ – przekonywał poseł Komorowski. Jego wystąpienie spotkało się z ripostą sekretarza generalnego partii i zarazem szefa jej struktur mazowieckich, posła Krzysztofa Oksiuty, który skrytykował reprezentanta Rokity za to, iż Komorowski „złamał formułę, że kandydaci nie licytują się, lecz tylko prezentują swoje osoby”.⁵²⁹ Taka reakcja posła Oksiuty nie mogła dziwić, gdyż ten był zwolennikiem ponownej elekcji Mirosława Stycznia.

Wydany tuż przed wyborami „Biuletyn SKL” dokonał m.in. przeglądu kampanii wyborczej w stronnictwie i rozkładu sił popierających poszczególnych kandydatów w województwach. Jak słusznie zauważyli redaktorzy pisma, kampania przedwyborcza rozpoczęła się już we wrześniu 1999 r., kiedy to podczas posiedzenia Rady Politycznej SKL odbywającej się w Krakowie, jej członkowie otrzymali małopolski biuletyn partii, w którym to Jan Rokita skrytykował władze SKL. Zdaniem autorów „Biuletynu SKL”, w tym czasie do grona krytyków prezesa Stycznia, prócz Rokity, zaliczali się: szef Rady Politycznej, Jacek Janiszewski, prezes małopolskich struktur SKL, poseł Zygmunt Berdychowski oraz Bronisław Komorowski. Stycznia popierał sekretarz generalny SKL, Krzysztof Oksiuta oraz wiceprezesa Kazimierz M. Ujazdowski i Wiesław Walendziak. Nie do końca jasna była postawa jednego z twórców partii, Artura Balazsa, który storniac od jednoznacznych deklaracji, poparł w końcu (a być może był inspiratorem jej wysunięcia) kandydaturę Aleksandra Halla. Do pierwszego większego konfliktu między politykami popierającymi różnych kandydatów doszło na tle zjazdu wojewódzkiego w jednej z najmniejszych organizacji SKL – na Podlasiu. Co ciekawe, w pozostałych 15 województwach nie odnotowano poważnych konfliktów, które doprowadziłyby do unieważnienia któregokolwiek z nich. Tak jednak stało się w województwie podlaskim, gdzie strukturami partii kierował poseł Marek Kaczyński. Zdaniem kierownictwa partii, zjazd został zwołany wbrew przepisom statutu i pod nieobecność dużej części delegatów.

528 „Debata kandydatów”, „Biuletyn SKL” nr 8, 11.03.-24.03.2000 r.

529 Tamże, s. 7.

Aby nie było wątpliwości co do legalności zjazdu, Zarząd Krajowy postanowił go unieważnić. Sprzeciw zgłosili posłowie Jan Rokita i Jacek Janiszewski. Mimo ich protestów członkowie zarządu podtrzymali swoją decyzję, którą zresztą poparła Rada Polityczna, obradująca pod koniec listopada w Lesznie.

Redaktorzy „Biuletynu SKL” prześledzili także poglądy kandydatów na stosunek stronnictwa do AWS. I tak, ich zdaniem, za pozostaniem w Akcji jednoznacznie opowiadał się Mirosław Styczeń, postulując jednocześnie zmiany stylu kierowania nią i podkreślając szczególną rolę partii na prawej stronie sceny politycznej. Jak się okazuje, po raz pierwszy o wyborze własnej drogi politycznej mówił Aleksander Hall podczas posiedzenia Rady Politycznej 12 stycznia 2000 r.: „Jeżeli sprawy [w AWS] pozostaną po staremu, to nasz dylemat pozostanie dylematem dramatycznym. Jednym z możliwych wariantów jest ten, że wybieramy własną drogę. Wtedy ponosimy ogromne ryzyko: dzielenia polskiej prawicy i naruszenia szans wyborczych stronnictwa. Aby tego dylematu uniknąć, trzeba dziś wykazać odwagę i determinację”.⁵³⁰ Popierający kandydaturę Halla, Artur Balazs zaproponował wówczas zebranym „koalicję polityczną z AWS, ale na układzie zewnętrznym – utworzenie klubu parlamentarnego SKL”.⁵³¹ Wtedy taka propozycja nie znalazła uznania wśród członków Rady. Co ciekawe w kontekście późniejszej postawy, kolejny kandydat do prezesowskiego fotela, Jan Rokita, był jeszcze na początku roku przeciwnikiem separacji SKL. Uważał, że „wyjść z AWS oznacza zostać wrogiem nr 1 dla AWS”.⁵³² Zmiana jego poglądów przed kongresem dotyczyła szczególnie kandydata Akcji w zbliżających się wyborach prezydenckich. Stał się on przeciwnikiem kandydatury Krzaklewskiego, twierdząc, iż wspólny kandydat prawicy wcale nie musi wywodzić się z Akcji.

Redaktorzy „Biuletynu SKL” z zadowoleniem podkreślali wysoki poziom kultury politycznej prowadzonych debat przedwyborczych, co – ich zdaniem – było dobrym prognostykiem na zbliżający się kongres. Wspominano tylko o jednym przykrym incydencie podczas jednego ze spotkań z delegatami, kiedy to kandydat (niestety, nie podano jego nazwiska) nazwał innego członka władz krajowych „czerstwym chamem”.

Na odbywającym się w dniach 18 i 19 marca III Kongresie Krajowym SKL nowym prezesem stronnictwa wybrano Jana Rokitę. Przewodniczącym Rady Politycznej został Aleksander Hall. Na kongres przybyła rekordowa liczba delegatów, bo aż 803 z 831 wybranych na zjazdach wojewódzkich. Wśród licznych gości byli obecni: premier Jerzy Buzek, marszałek Sejmu, Maciej Płażyński, przewodniczący AWS, Marian Krzaklewski oraz przedstawiciele PPChD, Ruchu Stu, niemieckiej Chrześcijańskiej Unii Demokratycznej (CDU) i brytyjskich konserwatystów.

530 „Historia kampanii wyborczej”, „Biuletyn SKL” nr 8, 11.03.-24.03.2000 r.

531 Tamże, s. 2.

532 Tamże, s. 3.

Marian Krzaklewski był pierwszym gościem, który zabrał głos na kongresie. Jego zdaniem, „bez tych partii, które tworzą Akcję, od konserwatystów po partie chrześcijańsko-narodowe, w tym centrum społeczno-solidarnościowym, nie byłoby AWS, a także nie byłoby i nie ma przyszłości dla polskiej sceny politycznej”.⁵³³ Przewodniczący Akcji zaapelował do uczestników o podjęcie takich decyzji, które spowodują, że przed wyborami w 2001 r. Akcja byłaby jednolitą formacją polityczną zdolną do zwycięstwa nad obozem lewicy. O trudnej sytuacji w AWS mówił także premier Buzek: „W naszej pracy więcej jest dzisiaj mediacji, szukania kompromisów, niż nieprzerwanej pracy. Skąd tyle różnic na co dzień? Skąd potrzeba parytetów, aptekarskiego ustalenia udziałów? Czy z twórczej dyskusji nad wspólnym programem? Czy z przesadnej rywalizacji? Nie za reformy krytykują nas nasi wyborcy, ale za skłócenie, za publiczne spory, za opozycję wewnętrzną”.⁵³⁴ Obaj mówcy byli dobrze przyjęci przez delegatów, jednak najdłużej oklaskiwanym gościem był marszałek Płażyński. Owacja na stojąco wyraźnie wskazywała, iż to w jego osobie widzą konserwatyści potencjalnego lidera AWS, który byłby w stanie nadać nową jakość w kierowaniu Akcją. Słowa wypowiedziane do delegatów wskazywały, że marszałek inaczej pojmuje sposób kierowania AWS niż ówczesny przewodniczący. „Ja mam inny pogląd niż Marian Krzaklewski – mówił Maciej Płażyński. – Spadek zaufania publicznego do AWS, to spadek zaufania do jej elity. I nie można mówić, że szeroka, demokratyczna konsultacja jest zła. Akcji jest potrzebna jak najszersza dyskusja publiczna, docierająca do każdej gminy, do każdego miasta. Dyskusja o państwie, o tym, co nas czeka. Każdy, kto ma wpływ na podejmowaną decyzję, czuje się bardziej odpowiedzialny, a nam zależy na wspólnej odpowiedzialności, nie elity, tylko dziesiątków tysięcy sympatyków AWS, bo tylko w ten sposób można wygrać wybory powszechne”.⁵³⁵

Od samego początku obrad nastroje panujące wśród delegatów wskazywały, że bardzo dużym poparciem cieszyła się kandydatura Jana Rokity. Uosabiał on bardziej dynamiczną politykę stronnictwa, otwarcie na media i stanowczy kurs wobec kierownictwa AWS. W czasie obrad przedstawił plan „pięciu kroków”, które miały prowadzić do wzmocnienia polskiej prawicy. Aby tego dokonać, zdaniem Rokity, należało: „Po pierwsze, podjąć trzeba prace na rzecz naprawy polskiej prawicy, czytelnych mechanizmów podejmowania decyzji, profesjonalnego zarządzania wewnątrz AWS i uczynienia z Akcji partnerskiego sojuszu czterech partii. Po drugie, SKL musi stanowczo działać na rzecz przeprowadzenia prawyborów prezydenckich wewnątrz AWS. W idei prawyborów widzimy nie tylko najlepszy mechanizm wyłonienia wspólnego kandydata prawicy, a także możliwość odzyskania przez Akcję inicjatywy politycznej i uaktywnienia wszystkich struktur AWS. Po trzecie, naszym priorytetem musi być zdecydowana walka

533 „Jan Rokita prezesem SKL”, „Biuletyn SKL” nr 9, 25.03.-20.04.2000 r.

534 Tamże, s. 1.

535 Tamże, s. 3.

z wzrastającą korupcją w państwie. Rządy prawicy muszą się jednoznacznie kojarzyć z państwem uczciwym, sprawiedliwym, nieskorumpowanym i służebnym wobec obywateli. Po czwarte, specjalnych kroków wymaga od nas polska wieś. Opowiadamy się za Paktem dla Wsi, który gwarantuje ochronę rynku krajowego, korzystne dla rolników zasady interwencji na podstawowych rynkach rolnych oraz działania państwa na rzecz wyrównania szans, zwłaszcza oświatowych, dla młodzieży z terenów wiejskich. I po piąte, stronnictwo powinno być inicjatorem i głównym promotorem przedsięwzięć legislacyjnych, organizacyjnych i finansowych na rzecz zwalczania przestępczości. Kary dla przestępców muszą być nieuchronne i dolegliwe. Państwo i jego obywatele nie mogą żyć w strachu przed przestępcami. To przestępcy muszą się bać siły państwa”.⁵³⁶

Swoje racje przedstawił też Mirosław Styczeń. Jego zdaniem, „Janek Rokita efektownie zaprezentował strategię »pięciu kroków«. Znakomicie jest kroczyć wprzód. Proponuję inną taktykę, którą znacie z ostatnich dwóch lat – taktykę walca parowego. Zarząd wyznacza kierunki, Rada Polityczna kontynuuje. Pójdziemy razem, jak dobry, ciężki walec parowy”.⁵³⁷ Delegatom najwyraźniej bardziej odpowiadała jednak wizja „pięciu kroków” niż „walca parowego”. Podczas głosowania na kandydatów największą liczbę głosów (590) i tym samym fotel prezesa otrzymał Rokita. Na jego kontrkandydata głosowało 160 delegatów. Podobnie rozłożyły się głosy w czasie wyboru przewodniczącego Rady Politycznej partii. Aleksander Hall, który zrezygnował z kandydowania na stanowisko prezesa i poparł Rokitę, został wybrany szefem Rady (578 głosów), a rekomendowany na to stanowisko przez Stycznia, Krzysztof Oksiuta, uzyskał aprobatę 166 delegatów.

Postawa konserwatystów uczestniczących w kongresie była sygnałem dla Mariana Krzaklewskiego, że nie zamierzają bezkrytycznie przyglądać się jego dalszym poczynaniom. Bardzo dobre przyjęcie wypowiedzi Macieja Płażyńskiego, który podkreślał rozbieżności w poglądach z szefem Akcji, mogło dać wiele do myślenia. Konserwatyści w kuluarach kongresu nie kryli, że na czele AWS chętnie widzieliby właśnie marszałka Sejmu. Nowy prezes SKL też nie krył swojej dezaprobaty dla niektórych działań firmowanych przez polityków Ruchu Społecznego AWS. To do nich skierował ostre słowa, zapowiadające walkę konserwatystów o przyszły kształt Akcji: „Polityków AWS ogarnął chocholi sen o nieuchronnej klęsce. Panowie, musicie się obudzić, bo sen zamieni się w samospełniającą się przepowiednię. Odrzućcie myślenie, że skoro nie da się utrzymać władzy w państwie, to trzeba za wszelką cenę utrzymać ją w AWS. To zabójcze.”⁵³⁸

Kongres SKL stał się manifestacją negatywnych nastrojów panujących wśród członków partii wobec kierownictwa Akcji. Pokazał, że Marian Krzaklewski nie może liczyć na poparcie swojej kandydatury w wyborach prezydenckich, a konserwatyści z dużą

536 „Biuletyn SKL” nr 9, 25.03.-20.04.2000 r.

537 Tamże, s. 3.

538 Z. Dąbrowska, „Z kanapy po władzę”, „Trybuna” nr 134, 9.06.2000 r.

sympatią odnoszą się do jego kolegi partyjnego, Macieja Płażyńskiego, którego kandydaturę na najwyższy urząd w państwie zaczęli w tym czasie rozważać.

Wybory prezydenckie w 2000 r. – spór o kandydata na prezydenta

Wyznaczone w październiku wybory prezydenckie stały się poważnym wyzwaniem dla wszystkich ugrupowań tworzących AWS. Od samego początku istnienia Akcji naturalnym kandydatem na ten urząd wydawał się Marian Krzaklewski. Jako polityk nie cieszył się jednak dużym poparciem wśród wyborców, a jego elektorat negatywny należał do jednego z największych. W czasie pięcioletniej kadencji uznanie wyborców zyskał natomiast prezydent Aleksander Kwaśniewski. Pierwszy okres jego prezydentury był oceniany jako kontrowersyjny, choćby z powodu zatajenia wykształcenia elekta czy oskarżeń o nadużywanie alkoholu. Lata przypadające na okres sprawowania rządów przez koalicję AWS – UW to czas utrudniania – poprzez stosowanie weta – wprowadzania reform przez centroprawicę i zarazem zaangażowania prezydenta na forum międzynarodowym. W polityce wewnętrznej Kwaśniewski umiejętnie wykorzystywał konflikty wstrząsające Akcją i koalicją, nawołując do zgody i apelując o fachowe rządy. Przeciwno rządowi Buzka występował wtedy, gdy mogło mu to przynieść popularność. Tak było w przypadku burzliwej batalii o liczbę województw. Prezydent udał się do miast, których mieszkańcy nie zgadzali się z utratą statusu województwa i obiecywał wspierać ich żądania.

Wśród polityków lewicy nie było sporu co do prezydenckiej kandydatury na kolejną kadencję. Tym bardziej, że wizerunek Kwaśniewskiego pod koniec ubiegłego wieku wyraźnie się poprawił, a prezydent jawił się jako mąż stanu. Miał też bardzo nieliczny elektorat negatywny. Dzięki temu w roku wyborów trudno było znaleźć odpowiedniego konkurenta, który zagroziłby pozycji Kwaśniewskiego w walce o prezydencki fotel.

Z tej trudnej sytuacji zdawało sobie sprawę wielu polityków AWS, poczynawszy od konserwatystów, a skończywszy na niektórych szefach struktur regionalnych NSZZ „Solidarność”. Pod koniec lutego 2000 r. kierownictwo SKL przedstawiło władzom PPChD, RS AWS oraz ZChN koncepcję przeprowadzenia prawyborów mających na celu wyłonienie wspólnego kandydata prawicy na urząd prezydenta. 3 marca na wspólnej konferencji prasowej projekt prawyborów poparł ówczesny prezes SKL, Mirosław Styczeń, szef ZChN, Marian Piłka i przewodniczący PPChD, Krzysztof Tchórzewski. Do propozycji nie ustosunkowało się kierownictwo Ruchu Społecznego AWS. Prawyborzy miały się odbywać w następujący sposób:

- „Kolegium elektorów tworzą parlamentarzyści oraz radni wszystkich szczebli AWS,
- prawo zgłaszania kandydata do udziału w prawyborach mają partie polityczne wpisane w Kartę AWS lub grupa co najmniej 15 parlamentarzystów i minimum 300 radnych,

- prawyborby przeprowadzane są w głosowaniu tajnym, podczas zwołanych 16 wojewódzkich konwencji wyborczych,
- kandydaci biorący udział w prawyborach muszą złożyć oświadczenie o solidarnym poparciu zwycięzcy prawyborów w trakcie właściwej kampanii wyborczej i w dniu wyborów prezydenckich,
- każdy parlamentarzysta i każdy radny może zgłosić tylko jednego kandydata,
- prawyborby zakończą się ogólnopolską konwencją wyborczą, której regulamin zostanie opracowany w terminie późniejszym”.⁵³⁹

Podczas marcowej konferencji z udziałem szefów PPChD oraz ZChN racje konserwatystów przemawiające za przeprowadzeniem prawyborów przedstawił prezes Mirosław Styczeń. Jego zdaniem, „w ostatnim czasie AWS reaguje na pojawiające się wydarzenia, a nie jest ich inicjatorem. Akcja musi odzyskać inicjatywę polityczną, a prawyborby są wyśmienitą okazją, aby tak się stało. Wyłoniony w prawyborach kandydat będzie się cieszył szerokim poparciem społecznym, poparciem tysięcy radnych AWS, a nie samych elit”.⁵⁴⁰ Styczeń podkreślił także znaczenie prawyborów dla medialnego kreowania wizerunku programu AWS. Był zdania, że dzięki konwencjom prawyborczym szeroka opinia publiczna będzie mogła poznać poglądy kandydatów i ich samych. Przekaz medialny powinien – jego zdaniem – wpłynąć na zmianę wizerunku Akcji, pokazując poważną dyskusję, a nie tylko wewnętrzne spory. Istotnym argumentem, na który zwracali uwagę zwolennicy prawyborów, było uniknięcie „nadprodukcji” ewentualnych prawicowych kandydatów. Osoba zdobywająca największe poparcie podczas konwencji wojewódzkich miała zostać jedynym kandydatem zjednoczonej prawicy. Jeżeli któryś z pokonanych złamałby obowiązujące reguły gry, byłby skazany na polityczną wegetację. Propozycję przeprowadzenia prawyborów podtrzymał III Kongres SKL.

Do koncepcji przeprowadzenia prawyborów sceptycznie ustosunkowała się większość kierownictwa RS AWS. Jedynie środowisko skupione wokół marszałka Płażyńskiego zdecydowanie poparło ten projekt, o czym on sam mówił podczas Kongresu SKL. Jego postawa doprowadziła do konfliktu z Marianem Krzaklewskim, który od początku był niechętny temu pomysłowi. W kwietniu 2000 r. na II Zjeździe Ruchu Społecznego AWS Krzaklewski ogłosił, że będzie kandydował w zbliżających się wyborach prezydenckich. Jego decyzję poparli liderzy chrześcijańskich demokratów i chrześcijańskich narodowców. Przedstawiciele konserwatystów w Radzie AWS w tej sprawie postanowili wstrzymać się od głosu. Tym samym koncepcja prawyborów upadła.

W maju 2000 r. rozpadła się koalicja AWS – UW. Powodem odejścia unijnych ministrów z rządu Jerzego Buzka był m.in. konflikt w samorządzie gminy Warszawa-Centrum, gdzie wbrew protestom polityków UW, premier wprowadził zarząd komisaryczny,

539 „Chcemy prawyborów”, „Biuletyn SKL” nr 8, 11.03.-24.03.2000 r.

540 Tamże, s. 8.

rozwiązując samorząd. Był to już kolejny konflikt na linii AWS – UW w tymże roku. Rozpad koalicji i rządy mniejszościowe Akcji przekreśliły nadzieje części polityków SKL na wyłonienie wspólnego kandydata na urząd prezydencki. W czerwcu 2000 r. Rada Krajowa Unii podjęła uchwałę o wycofaniu się z wyborów prezydenckich i nieopieraniu żadnego z kandydatów.

Obradująca 20 maja 2000 r. Rada Krajowa SKL wiele uwagi poświęciła wyborom prezydenckim. Zdaniem prezesa Rokity, maksymalnym celem władz stronnictwa podczas sporu o kandydata było doprowadzenie do wycofania się Mariana Krzaklewskiego w przekonaniu, że był to kandydat, który nie miał żadnych szans na zwycięstwo z Aleksandrem Kwaśniewskim. Przewodniczący AWS był politykiem trudnym do zaakceptowania przez członków SKL oraz niemożliwym do przyjęcia przez duży elektorat centrowy, reprezentujący wyborców Unii Wolności. Rokita, omawiając negocjacje w ramach Akcji prowadzone m.in. z kierownictwem RS AWS, był zdania, że o kandydaturze Krzaklewskiego zdecydował strach jego otoczenia przed utratą przywództwa w Akcji. „Ten argument podawany przez grono doradców Krzaklewskiego i w ostrych polemikach formułowany także podczas posiedzeń władz AWS, zwalczany przez nas wielokrotnie, jako absolutnie wadliwy, stał się argumentem rozstrzygającym dla Ruchu Społecznego”⁵⁴¹ – mówił do członków Rady Politycznej SKL prezes Rokita. Konserwatyści, podczas rozmów z partiami tworzącymi AWS, przedstawili własnego kandydata do fotela prezydenckiego. Był nim marszałek Maciej Płażyński. Jak podkreślał Jan Rokita, „ten kandydat mógłby uzyskać poparcie zarówno Unii Wolności, jak i doprowadzić do wycofania się Lecha Wałęsy i Andrzeja Olechowskiego oraz zjednoczyć AWS i uzyskać realną pozycję w drugiej turze wyborów”.⁵⁴² Płażyński swoją kandydaturę obwarował warunkiem, który nie mógł być spełniony. Był gotowy do konkurowania z Krzaklewskim, ale w ramach prawyborów. Nie zgadzał się na start w momencie, kiedy ten ostatni zgłosił oficjalnie swoją kandydaturę, gdyż nie chciał uchodzić za osobę rozbijającą AWS. Władze SKL poprosiły członków partii o wypełnienie ankiety, w której wskazałoby na najlepszego kandydata prawicy w wyborach prezydenckich. Jak wynikało z danych przedstawionych podczas majowych obrad Rady Krajowej, największe poparcie uzyskał marszałek Płażyński. Wobec takiego stanowiska większości członków partii Rokita zaproponował Radzie Krajowej przyjęcie uchwały, która głosi, „że Marian Krzaklewski jest złym kandydatem, a jego decyzja o starcie w wyborach prezydenckich jest decyzją złą. Jednocześnie jedność AWS i procedury zawarte w Karcie AWS są dla nas na tyle ważne i na tyle sami uczestniczyliśmy w ich budowaniu, ustalaniu i akceptacji, że w żadnym wypadku stronnictwo nie podejmie jakiegokolwiek próby wyłamania się z decyzji AWS, która będzie podjęta zgodnie z Kartą AWS. Krzaklewski nie jest naszym kandydatem, ale decyzja podjęta przez naszą koalicję, jaką jest AWS, będzie przez SKL

541 „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 1, czerwiec 2000 r.

542 Tamże.

szanowana. Uchwała Rady Politycznej oznacza przede wszystkim, że struktury terenowe SKL nie mogą popierać, czy włączać się w kampanię wyborczą innego kandydata niż uzgodniony przez Radę Krajową AWS. Ale jeśli poszczególni członkowie SKL, mający duże trudności z zaakceptowaniem kandydatury Krzaklewskiego, mieliby ochotę zaangażować się w pomoc innym kandydatom bliskim nam ideowo, to represje partyjne nie powinny ich z tego powodu spotkać”.⁵⁴³

Konserwatywni ludowcy, zgodnie z przyjętymi założeniami i pomimo krytycznej postawy wielu członków stronnictwa wobec kandydatury Mariana Krzaklewskiego, włączyli się w jego kampanię wyborczą. Taką postawę komentował na łamach „Tygodnika AWS” wiceprezes SKL, a także szef sztabu wyborczego lidera AWS, Wiesław Walendziak: „Na pewno jest nam obce myślenie typu: im gorzej, tym lepiej. Jako jeden z pierwszych podnosiłem krytyczny głos na temat wielu niedobrych rzeczy, które działy się w AWS. Wskazywałem na realne zagrożenia, związane z zaniechaniem w obrębie AWS działań оздоровієczych. Akcja popełniła sporo niepotrzebnych błędów. Dziś jednak, moim zdaniem, AWS jest na etapie szukania dobrych rozwiązań na przyszłość i nie ma sensu poszturchiwanie siebie nawzajem. Jak powiedział Marian Krzaklewski, ta kampania to wstęp do wyborów parlamentarnych. Zatem, jeżeli ktoś chciałby podkopywać tę kampanię, to tak jakby sam sobie kopał grób. Wszak wszyscy mówimy jednym głosem, że pójdziemy razem do wyborów parlamentarnych”.⁵⁴⁴ Politycy SKL zdawali sobie sprawę z braku szans Krzaklewskiego na zwycięstwo wyborcze. Podczas burzliwej debaty na czerwcowym posiedzeniu Rady Politycznej rozważano dwa warianty rozwoju sytuacji po przegranych wyborach prezydenckich. Przewidywano, iż przewodniczący Akcji wraz z politykami Ruchu Społecznego „okopią się na gruzach AWS” i wtedy nie będzie już żadnej możliwości reform Akcji, a przedstawiciele partii politycznych, krytycznych wobec działań Krzaklewskiego będą odsunięci od jakichkolwiek wpływów. Nie zostaną także dopuszczeni do wyborów parlamentarnych. Taki rozwój sytuacji sprawiłby, że dla konserwatystów mogło zabraknąć miejsc na listach wyborczych. Kolejny scenariusz zakładał pozytywny wpływ kłęski wyborczej na proces odnowy w AWS. Sądono, że konsekwencją porażki może być dymisja liderów Akcji, w tym przewodniczącego, i jej reforma. Taka koncepcja wydawała się jednak mało realna, a większość członków Rady Politycznej była zdania, że w takim wypadku Marian Krzaklewski nie będzie skory do rezygnacji z przywództwa Akcji. „Wybory prezydenckie mogą być ostatnim dzwonkiem do stworzenia nowej jakości, która da szansę nie tylko SKL. Nie proponuję, żeby wychodzić z AWS, ale zastanowić się, czy SKL w AWS, czy SKL z AWS. Moja propozycja polega na tym, żebyśmy byli z AWS jako niezależny i mocny partner, a nie wasal układu, w którym w zasadzie nie mamy nic do powiedzenia. Dlatego z AWS, żebyśmy mieli możliwość wyboru, w zależności od tego,

543 „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 1, czerwiec 2000 r..

544 „Mówimy jednym głosem”, „Tygodnik AWS” nr 26, 25.06.2000 r.

jak scena polityczna będzie wyglądała za rok. Nie możemy jednak wykluczyć potrzeby budowania wokół SKL obozu umiarkowanej prawicy⁵⁴⁵ – apelował do zebranych poseł Artur Balazs.

Kampania wyborcza Mariana Krzaklewskiego, mimo przeznaczonych na nią ogromnych środków finansowych (10 717 tys. zł), nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. W drugiej połowie września sztab wyborczy, kierowany przez Walendziaka, zdecydował się bezpośrednio zaatakować Kwaśniewskiego. „Cudowną bronią” miał być krótki film pokazujący lądowanie prezydenta wraz ze świtą na lotnisku koło Ostrzeszowa w 1997 r. Film, nagrany przez lokalnych dziennikarzy PTV, pokazywał szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Marka Siwca, który na życzenie swego szefa, klęknął i ucałował w „geście papieskim” ziemię. Dla sztabowców Krzaklewskiego materiał ukazujący prezydenta i jego otoczenie kpiących z Jana Pawła II miał być przełomowym i wpłynąć na zmniejszenie popularności Kwaśniewskiego, szczególnie wśród katolików. Jak pokazały późniejsze sondaże, obraz ten miał minimalny wpływ na wyborców i w niczym nie przeszkodził w ponownym jego zwycięstwie.

W wyborach, które odbyły się 8 października, zwyciężył Aleksander Kwaśniewski, uzyskując 9 485 224 głosów, czyli przeszło 53% ważnie oddanych głosów. Oznaczało to, że nie będzie drugiej tury wyborów. Ewentualna druga tura nie wpłynęłaby jednak na szanse Krzaklewskiego, gdyż znalazł się on na trzeciej pozycji wśród kandydatów. Drugim, pod względem liczby oddanych głosów, był Andrzej Olechowski, na którego głosowało 3 044 141 wyborców. Przewodniczącego AWS poparło natomiast 2 739 621, czyli 15,5% głosujących.

Wysokie zwycięstwo Kwaśniewskiego, a tym samym obozu lewicy, było wyraźnym prognostykiem, że w wyborach parlamentarnych, mających odbyć się we wrześniu 2001 r., sytuacja może się powtórzyć i sukces odniesie SLD. Lewica była bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem politycznym. Jednak, jak pokazały wybory prezydenckie, nie jedynym. Drugi wynik Andrzeja Olechowskiego świadczył, że człowiek nie kojarzony z układem partyjnym, o liberalnych poglądach gospodarczych i prezentujący się w tym czasie jako przedstawiciel umiarkowanej prawicy jest w stanie stworzyć liczącą się siłę polityczną wokół swojej osoby. Tuż po październikowych wyborach ludzie współpracujący z Olechowskim rozpoczęli budowanie ruchu pod nazwą „Obywatele dla Rzeczypospolitej”, chcąc w ten sposób zaktywizować i wykorzystać jego elektorat w zbliżających się wyborach parlamentarnych. Politycy AWS nie mogli lekceważyć tego faktu, tym bardziej, iż nowe ugrupowanie prawicowe mogło z powodzeniem konkurować z osłabioną Akcją. Słaby wynik wyborczy Krzaklewskiego oraz możliwy odpływ części wyborców do jakiegoś nowego podmiotu politycznego skazywało AWS, zdaniem polityków SKL, na 10-15% poparcia. Tak słaby wynik mógł

545 „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 1, czerwiec 2000 r.

zagrozić bytowi politycznemu konserwatystów, ale także innych partii politycznych tworzących Akcję.

Propozycja porozumienia „czterech” – ostatnia próba reformy AWS

Reakcja polityków SKL na porażkę Krzaklewskiego była natychmiastowa. 14 października Rada Polityczna konserwatystów zażądała jego ustąpienia z funkcji przewodniczącego AWS i upoważniła zarząd partii do powołania komisji porozumiewawczej stronnictw, mającej na celu przeprowadzenie przebudowy Akcji i zmiany jej kierownictwa. W podobnym tonie brzmiały oświadczenia kierownictw PPChD oraz ZChN. 17 października premier Jerzy Buzek podjął się negocjacji między Ruchem Społecznym, nadal popierającym przewodniczącego, a zbuntowanymi partiami. Ich liderzy nie byli skłonni do zmiany stanowiska i nadal żądali dymisji Krzaklewskiego, obarczając go winą za sromotną porażkę. Ten ostatni w końcu zgodził się na rozmowy z szefami partii i zapowiedział swoją wolę ustąpienia ze stanowiska, jednak pod jednym warunkiem. Zaproponował, że zgodzi się na wprowadzenie kolegialnego kierownictwa Akcją, ale tylko wtedy, gdy w ciągu pół roku trzy niezadowolone partie rozwiążą się i stworzą jedno ugrupowanie AWS. Była to propozycja nie do przyjęcia dla ich liderów. 24 października partie zawiesiły swój udział w pracach organów statutowych Akcji i powołały Komisję Odnowy AWS na czele z marszałkiem Maciejem Płażyńskim. Pod koniec tego miesiąca Płażyński przedstawił propozycję powołania federacji czterech partii (PPChD, RS AWS, SKL i ZChN), która by w późniejszym czasie podpisała odrębne porozumienie ze związkiem zawodowym „Solidarność”. Propozycja marszałka została odrzucona przez Zarząd Ruchu Społecznego AWS, który opowiedział się za koncepcją lansowaną przez Krzaklewskiego. 10 listopada umowę federacyjną podpisali prezesi PPChD i SKL. Zarząd Główny ZChN miał odpowiedzieć, czy przystąpi do federacji, w ciągu dwóch tygodni. Kryzys polityczny w Akcji pogłębiał się coraz bardziej. Politycy PPChD i SKL rozważali powołanie wspólnego zespołu parlamentarnego na czele z Maciejem Płażyńskim. Przed Krzaklewskim stała wizja realnego rozłamu w AWS i tym samym jej marginalizacji. Wobec determinacji przedstawicieli sfederowanych partii szef Akcji ponownie zapowiedział swoje ustąpienie z tej funkcji do końca stycznia 2001 r. Prezes Rokita nie dawał wiary tym zapewnieniom. Frustracja w szeregach konserwatystów, spowodowana jałowymi rozmowami w ramach Akcji, doprowadziła do kontestacji dalszego w niej trwania. „Pięć tygodni namawialiśmy Mariana Krzaklewskiego do dymisji. Przekonywaliśmy jednocześnie premiera, że ma w ręku złoty róg i jego przywództwo może odnowić prawicę. Premier się bał, a przewodniczący dawał do zrozumienia, że po trupach, ale nie ustąpi. Potem, kiedy się okazało, że ma coraz mniej zwolenników, zaczął się zastanawiać. My jednak nie mogliśmy ryzykować, że swoją aktywność polityczną skoncentrujemy na czekaniu na dymisję Mariana Krzaklewskiego. To byłaby groteska. Dlatego podjęliśmy własne kroki, tworząc Federację AWS z Maciejem Płażyńskim na czele. Czy gdyby pan przewodniczący Krzaklewski

namyślił się dwa dni przed wyborami parlamentarnymi, też mielibyśmy powiedzieć, że to fantastycznie? Dziś już AWS jest faktycznie podzielona⁵⁴⁶ – mówił szef SKL w rozmowie z dziennikarzem. Rokita nie widział już możliwości porozumienia z Krzaklewskim. Nie wierzył w zapewnienia przewodniczącego o jego rychłej dymisji z tego stanowiska. „To, że dziś Krzaklewski mówi, iż ustąpi do 31 stycznia, może równie dobrze oznaczać przesunięcie tego terminu na 30 czerwca. Zobaczymy, co będzie. Dziś, mówiąc szczerze, za nic już nie dałbym głowy”⁵⁴⁷.

Podobnego zdania był Maciej Płażyński, polityk Ruchu Społecznego AWS i zarazem główny adwersarz szefa Akcji w tej związkowej partii. Marszałek uważał, że podstawowym błędem Krzaklewskiego było przekonanie, iż tylko związek zawodowy „Solidarność” może być skuteczną przeciwwagą lewicy, a partie są jedynie siłami towarzyszącymi w działaniach „Solidarności” i praktycznie mają bardzo ograniczony wpływ na kształtowanie polityki Akcji. Taka postawa Krzaklewskiego, zdaniem marszałka Sejmu, mogła doprowadzić do klęski obozu prawicy w wyborach parlamentarnych. „Tymczasem widać coraz wyraźniej, że »podstawa związkowa« prawicy w Polsce jest coraz bardziej nieakceptowana społecznie. Pogłębia to zjawisko posługiwanie się przez obóz Mariana Krzaklewskiego archaicznym językiem dyskursu politycznego, niezrozumiałym dla większości potencjalnego elektoratu. Na dłuższą metę, jeśli przyjąć, że polska demokracja ma się rozwijać normalnie, prawica, której jądrem decyzyjnym jest kierownictwo związku zawodowego, jest skazana na porażkę⁵⁴⁸ – twierdził Płażyński.

W grudniu cały czas trwały rozmowy przedstawicieli partii z popierającą Krzaklewskiego częścią kierownictwa Akcji. Dwa miesiące sporów toczonych publicznie, wzajemne oskarżenia o rozbijanie prawicy nie sprzyjały wzrostowi notowań AWS. Przedstawiciele partii następcę na stanowisku szefa Akcji widzieli przede wszystkim w osobie premiera Buzka, jednak ten nie przejawiał dostatecznej woli do objęcia przywództwa. W grudniu rozłam w Akcji stał się bardzo rzeczywisty. „Realne są dwa scenariusze. Pierwszy to ten, do którego dążymy, czyli naprawa AWS i tu postawiliśmy na osobę premiera, jako tego, który potrafi doprowadzić do kompromisu. Scenariusz drugi, zły, ale też możliwy, to stopniowe dzielenie się Akcji na dwa obozy: związkowo-radykalnie prawicowy z Marianem Krzaklewskim, Janem Olszewskim i ojcem Rydzykiem, i na sojusz trzech partii, któremu narastającą sympatię – w to wierzę – będzie okazywała coraz większa część polityków RS AWS lub niezrzeszonych⁵⁴⁹ – prognozował Jan Rokita.

W przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia liderzy czterech partii ogłosili przed kamerami nowinę o podpisaniu porozumienia, które miało rozpocząć proces reformy AWS. Dokument zakładał, że przewodniczącym AWS miał zostać Jerzy Buzek, jego zastępcą i szefem komitetu wyborczego Maciej Płażyński. Rada Krajowa AWS miała się składać

546 „Nic już nie będzie takie jak było”, „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 4, grudzień 2000 r.

547 Tamże, s. 2.

548 Tamże, s. 4.

549 „Jedność ma swoją cenę”, „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 4, grudzień 2000 r.

ze 100 osób, w tym 51 członków reprezentowałyby PPChD, SKL oraz ZChN, natomiast pozostali – Ruch Społeczny AWS i związek „Solidarność”. Aby podjąć jakąkolwiek decyzję, Rada potrzebowałaby zgody 52 członków. W takim układzie trzy kontestujące partie polityczne nie mogły podjąć żadnej decyzji bez poparcia części związkowej. Wśród przedstawicieli partii nie wszyscy musieli reprezentować takie same poglądy, co tym samym komplikowało możliwość sprawnego podejmowania uchwał, a w skrajnych przypadkach mogło prowadzić do paraliżu prac Rady Krajowej. Ostatni punkt porozumienia stwierdzał, że w ciągu pół roku po wyborach parlamentarnych powstanie jedna partia AWS. Marian Krzaklewski zapowiedział rezygnację z funkcji przewodniczącego Akcji z chwilą ratyfikacji umowy przez wszystkie stronnictwa. W imieniu SKL umowę „czterech” podpisał prezes Jan Rokita i Artur Balazs. Jak pokazały następne dni, ten bardzo ważny i przełomowy, jakby mogło się wydawać, akt rozwiązujący część problemów polskiej prawicy nie był w stanie powstrzymać jej rozpadu. Pod koniec grudnia szeregi Ruchu Społecznego AWS opuścił marszałek Płażyński, a na początku stycznia 2001 r. odmówił podpisania wynegocjowanego przy jego współudziale porozumienia. Decyzja ta była dużym zaskoczeniem szczególnie dla konserwatystów, którzy w Płażyńskim upatrywali jednego z liderów odrodzonej Akcji, osobę z autorytetem i w konsekwencji zdolną do objęcia przywództwa. Wydarzenia przełomu grudnia i stycznia wskazywały jednak na fakt, że Akcja powoli zaczyna staczać się po równi pochyłej, a próbę reformy podjęto zbyt późno.

Powstanie Platformy Obywatelskiej – stosunek polityków SKL do nowej inicjatywy

W styczniu 2001 r. trzech polityków: Andrzej Olechowski, Maciej Płażyński i Donald Tusk ogłosili powstanie nowego ugrupowania pod nazwą „Platforma Obywatelska”. Na początku PO skupiała w swych szeregach ludzi zaangażowanych w kampanię prezydencką Olechowskiego, członków Stowarzyszenia „Obywatele dla Rzeczypospolitej” oraz członków Unii Wolności, którzy opuścili tę partię po grudniowym kongresie. Podczas jego obrad nowym przewodniczącym Unii został Bronisław Geremek, pokonując w głosowaniu Donalda Tuska. Zwolennicy przewodniczącego przystąpili do rozprawy z ludźmi Tuska, skreślając ich nazwiska w głosowaniach do Rady Krajowej partii. Rozgrywka polityczna w UW w praktyce pogrzebała sojusz dwóch głównych sił ją tworzących, środowisk dawnej Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Zwycięstwo Geremka i jego zwolenników pozbawiło środowisko liberałów wpływu na politykę partii. Wobec powyższego, po miesięcznych sporach, zwolennicy Tuska postanowili opuścić partię. Powstanie nowej formacji poczyniło wiele zamieszania w politycznym centrum i na prawicy. Choć w pierwszych tygodniach po ogłoszeniu deklaracji powołania PO większość polityków próbowała bagatelizować nową inicjatywę, zarzucając jej twórcom rozbijanie centroprawicy, opuszczanie stronnictw

w trudnym dla nich momencie, czy też rozbieżności ideowe „trzech tenorów”. Pojawiające się po powstaniu Platformy sondaże przedwyborcze pokazały, że nowa inicjatywa może liczyć na kilkunastoprocentowe poparcie. Niektóre z nich wskazywały nawet 20% osób gotowych poprzeć PO. Wraz z tak wysokimi notowaniami spadała popularność AWS i UW, których politycy musieli zastanowić się nad dalszą egzystencją ugrupowań, którym groziło zniknięcie z parlamentarnej sceny.

Politycy Platformy w swoich deklaracjach szczególnie nacisk kładli na sprawy gospodarcze, żądając wprowadzenia podatku liniowego, prostych przepisów dla przedsiębiorców czy też krytykując upartyjnienie urzędów. Ich program był skierowany przede wszystkim do ludzi zaradnych, będących beneficjentami zmian zachodzących po 1989 r., zwolenników rozwiązań kapitalistycznych w gospodarce, średnich przedsiębiorców i ludzi młodych. Był to także elektorat, o który zabiegała Unia Wolności, czy wreszcie SKL. Liderzy Platformy w krytyce nie oszczędzali swoich niedawnych kolegów z rządu i poprzednich partii, zarzucając im doprowadzenie do kompromitacji centroprawicy, nieudolne rządy i niekompetencję. Powstanie nowego ugrupowania uderzyło przede wszystkim w unitów, którzy zanotowali duży odpływ członków partii do Platformy, w tym większości struktur młodzieżowych, skupionych w Stowarzyszeniu Młodych Demokratów. Od momentu pojawienia się na scenie PO Unia rozpoczęła walkę o przetrwanie i przekroczenie pięcioprocentowego progu wyborczego we wrześniowych wyborach. Walka ta zakończyła się jej klęską.

W stronę Platformy z nadzieją spoglądało też spore grono polityków SKL, którzy widzieli w przystąpieniu do niej jedyne wyjście, pozwalające zakończyć jałowe spory wewnątrz Akcji i znaleźć odpowiednie miejsce dla konserwatystów na politycznej scenie. Wielu członków SKL współpracowało już w sztabach Olechowskiego podczas kampanii prezydenckiej, a niektórzy z nich włączyli się w prace Stowarzyszenia „Obywatele dla Rzeczypospolitej”. Oni byli najgorętszymi zwolennikami zakończenia uczestnictwa w Akcji i budowania nowej jakości politycznej.

17 stycznia 2001 r. doszło do burzliwego posiedzenia Rady Krajowej SKL, na którym debatowano o przyszłości stronnictwa. Artur Balazs apelował do delegatów o podjęcie uchwały decydującej o opuszczeniu Akcji i przystąpieniu do Platformy Obywatelskiej. Do pozostania w AWS namawiał natomiast prezes Rokita, argumentując, iż opuszczenie Akcji w chwili, gdy rozpoczął się w niej proces pozytywnych przemian sprawi, że konserwatyści będą postrzegani jako niewiarygodne ugrupowanie. Ostatecznie w głosowaniu zwyciężyła koncepcja pozostania w AWS, jednak nawet część delegatów głosujących za takim rozwiązaniem była zdania, że nie jest to jeszcze ostateczna decyzja SKL.

11 lutego obradowała Rada Krajowa AWS. „Po raz pierwszy Rada zebrała się w nowym składzie. Także po raz pierwszy liderzy Akcji debatowali w obecności mediów. Wykorzystali tę okazję, by powiedzieć wyborcom: AWS się zmienia, odzyskuje

polityczny wigor. W rzeczywistości prawica rozpoczęła w sobotę kampanie wyborczą⁵⁵⁰ – pisał dzień po obradach dziennikarz „Gazety Wyborczej”. Nowa Rada Krajowa liczyła 100 osób. W jej skład weszło 24 przedstawicieli Ruchu Społecznego AWS, 25 z „Solidarności” i po 17 osób z PPChD, SKL oraz ZChN. W Akcji powstało pięć zespołów programowych, które miały się zajmować m.in. walką z bezrobociem, mediami i polityką informacyjną, bezpieczeństwem publicznym i walką z korupcją oraz edukacją. Był to moment, w którym wydawało się, iż Akcja przywróciła wewnętrzną spójność i jest w stanie ruszyć do politycznej ofensywy. Jak się jednak okazało, już na początku marca doszło do kolejnych sporów wewnętrznych. Tym razem kontestatorem stała się grupa polityków skupionych wokół Lecha Kaczyńskiego. Środowisko skupione wokół ministra sprawiedliwości wyrażało swoje oburzenie w związku z zapowiedzią powrotu do polityki Janusza Tomaszewskiego, który został oczyszczony z podejrzania o współpracę z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa przez Sąd Lustracyjny. Niektórzy politycy SKL także wyrażali swoje zaniepokojenie deklaracjami Tomaszewskiego. „Mnie AWS Buzka, Rokity, Łączkowskiego, Zająca, Chrzanowskiego jest bliższa niż AWS Słomki, Tomaszewskiego – nigdy tego nie ukrywałem”⁵⁵¹ – podkreślał wiceprezes SKL, Wiesław Walendziak.

W połowie marca odbył się I Kongres Programowy odnowionej Akcji, w którym brali udział członkowie SKL na czele z prezesem Rokitą. Politycy AWS ogłosili oficjalnie początek kampanii wyborczej. Dzień po kongresie, obradująca w Warszawie Rada Polityczna SKL podjęła decyzję o wystąpieniu z AWS i wspólnym starcie w jesiennych wyborach parlamentarnych wraz z Platformą Obywatelską. Udział SKL w Kongresie AWS dzień przed opuszczeniem tej formacji skomentował Jan Rokita: „AWS taki kongres się należał, a nasza współpraca do końca była oparta na czysto ludzkich przesłankach. To się po prostu AWS należało od nas”⁵⁵².

Razem z Platformą Obywatelską

Wiosną 2001 r. członkowie SKL byli już praktycznie poza AWS. Większość z nich zaangażowała się w tworzenie struktur terenowych PO. Obradująca 18 marca Rada Polityczna SKL podjęła uchwałę o opuszczeniu szeregów Akcji i zawarciu porozumienia z Platformą. Decyzja ta sankcjonowała jedynie istniejącą już sytuację, w której większość konserwatystów nie identyfikowała się z AWS. Prezes Jan Rokita w swoim wystąpieniu rozpoczynającym posiedzenie Rady podkreślił, że SKL cały czas wierne jest wartościom, które leżą u jego podstaw, czyli religii, rodzinie i państwu. Rokita przedstawił nową sytuację polityczną, w której liderzy Platformy zgodzili się na podpisanie deklaracji o współpracy z konserwatystami. Była to zasadnicza zmiana w ich postawie, gdyż

550 W. Załuska, „AWS jak nowa”, „Gazeta Wyborcza” nr 36, 12.02.2001 r.

551 „Informator Krajowy SKL” nr 7, marzec 2001 r.

552 „Informator Krajowy SKL” nr 8, kwiecień 2001 r.

do tego czasu byli oni skłonni przyjmować członków SKL indywidualnie. Nie chcieli zgodzić się na przyjmowanie w szeregi Platformy struktur stronnictwa. W marcu, po długich negocjacjach z Arturem Balazsem, Donald Tusk zgodził się na podpisanie porozumienia, które gwarantowało m.in. zachowanie odrębności SKL. „Naszym celem jest budowa silnej formacji konserwatywnej w Polsce. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że nie możemy tego zrobić sami. Do tej pory próbowaliśmy budować ją razem z pravicowymi radykałami, narodowcami, związkowcami i siłą wiary i organizacji SKL-u przeciągać całą tę formację w stronę politycznego centrum. Dziś musimy spróbować tej samej operacji od odwrotnej strony. Musimy zawrzeć sojusz polityczny z centrum, po to, ażeby z tą samą wiarą, siłą, i ideałami spróbować to centrum zdecydowanie przeciągnąć w prawo”⁵⁵³ – apelował do członków partii prezes Rokita. Zaznaczył, iż zmieniając sojusze nie można deprecjonować i przekreślać działalności SKL w AWS. Zaapelował, aby SKL nadal popierało rząd premiera Buzka, a wywodzący się z niego ministrowie nie podawali się do dymisji. „Jesteśmy w pełni odpowiedzialni za ten rząd, zarówno za jego sukcesy, jak i porażki. Nie możemy odcinać się od tej odpowiedzialności”⁵⁵⁴ – mówił do członków Rady Jan Rokita. W swoim wystąpieniu prezes konserwatystów wiele miejsca poświęcił trudnej sytuacji wewnątrz SKL w ostatnich miesiącach. Mówił o rozprężeniu w jego szeregach, braku wiary w możliwość skutecznej reformy AWS oraz o samowolnych decyzjach niektórych członków partii, którzy nie czekając na decyzje jej ciał statutowych, włączali się w działania Platformy Obywatelskiej. Jednocześnie dziękował większości za to, że czekała na ostateczne decyzje i mimo swoich sympatii do PO potrafiła zachować jedność partii. Rokita poprosił także delegatów o przegłosowanie wotum zaufania dla jego osoby. „Proponuję zwrot w szyku – mówił prezes – ale uzależniam prowadzenie tego szyku po dokonaniu zwrotu od wyniku głosowania nad wotum zaufania”.⁵⁵⁵ Na zakończenie zaapelował o jedność stronnictwa i nadzieję na przyszłość. Porównał SKL do diamentu, który trzeba ocalić z otaczającego go popiołu.

Kolejnym mówcą był minister Kazimierz Ujazdowski. On jednak nie podzielał ani poglądów, ani optymizmu Rokity co do przyszłości SKL współpracującego z Platformą. „Moich poglądów ideowych nie kształtują sondaże, mam przekonania ideowe, mam koncepcję programową i nie potrafiłbym jej realizować w ramach sojuszu z Platformą Obywatelską. Ta zmiana sojuszu jest upadkiem wielkiego pomysłu politycznego, polegającego na stworzeniu wielkiej formacji prawicowej zgodnie z przekonaniem konserwatywnymi”⁵⁵⁶ – mówił Ujazdowski. Jego opinia nie była odosobniona. Zgadzała się z nią m.in. posłowie Adam Bielani, Mirosław Styczeń i Wiesław Walendziak. Ich zdaniem, możliwość budowy wiarygodnego dla wyborców obozu prawicy istniała, ale nie z liderami PO lecz wokół Lecha Kaczyńskiego. W następnych

553 „Informator Krajowy SKL” nr 8, kwiecień 2001 r.

554 Tamże, s. 2.

555 Tamże.

556 Tamże, s. 4.

miesiącach koncepcja ta nabrała realnych kształtów w postaci Porozumienia Prawicy (PP), utworzonego przez byłych polityków SKL i ZChN, które później współtworzyło listy wyborcze Prawa i Sprawiedliwości (PiS). W skład PP wchodził, prócz Bielana, Stycznia i Ujazdowskiego, znani liderzy chrześcijańsko-narodowi, jak Marek Jurek i Marian Piłka. Minister kultury nie krył, że nie widzi możliwości żadnego kompromisu w zaistniałej sytuacji. „To jest dzień mojego rozstania ze stronnictwem. Nie jestem w polityce po to, by znaleźć komitet wyborczy, który da mi mandat polityczny. Pozostanę w Akcji Wyborczej Solidarność, dziękując jednocześnie wszystkim członkom stronnictwa za dotychczasową współpracę”⁵⁵⁷ – stwierdził Ujazdowski.

Z kolei Bronisław Komorowski apelował do wszystkich członków stronnictwa o podporządkowanie się decyzjom Rady Politycznej. Jego zdaniem, walka o nowy kształt AWS kosztowała konserwatystów bardzo wiele wysiłku i w praktyce nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. „Dziś wiem jedno, kończy się możliwość budowy umiarkowanej, nowoczesnej prawicy polskiej na tamym jej biegunie. W naszym zasięgu jest teraz próba zabudowania tego segmentu prawicy, będącego bliżej centrum”⁵⁵⁸ – mówił do delegatów. Komorowski nie był bezkrytyczny także wobec Platformy, zresztą jak i większość konserwatystów. Uważał, że w Platformie też może dojść do różnorodnych konfliktów, a sukces wyborczy wcale nie był jeszcze przesądzony. Apelował przede wszystkim o jedność SKL i o „nie dosypywanie węgla do pieca, w którym i tak się nieźle buzuje”⁵⁵⁹.

Następnym mówcą był Aleksander Hall. Ze zrozumieniem odniósł się do decyzji Ujazdowskiego, wyrażając nadzieję, że ich drogi polityczne jeszcze się spotkają. Nie zgodził się jednak ze stanowiskiem prezesa Rokity, iż SKL powinno uzależniać swoją przyszłość jedynie z Platformą. „SKL powstawało z systematycznego procesu łączenia środowisk i partii. To był udany proces. Nie należy się bać myślenia o tym zjednoczeniu, które będzie największym sukcesem. Ile będzie w tym SKL-u, a ile Platformy, pokaże czas i nasza pracowitość, wyobraźnia i kompetencja. Trzeba iść za wizją budowania wspólnego obozu politycznego”⁵⁶⁰ – przekonywał zebranych. Hall proponował zwołanie nadzwyczajnego kongresu w celu zmiany kierownictwa partii. Prosił także Rokitę o wycofanie wniosku o głosowanie nad wotum zaufania dla prezesa podczas obrad Rady Krajowej, gdyż uważał, że tak istotną decyzję powinni podejmować delegaci na Kongres Krajowy.

Innego zdania był pierwszy prezes SKL, Jacek Janiszewski, który poparł decyzję Rokity. Uważał on, iż wyrażenie wotum zaufania dla szefa stronnictwa oraz jednoznaczna decyzja Rady Politycznej w sprawie przyszłości konserwatystów rozwiąże kryzys w partii, który narastał w ostatnich miesiącach. „Potrzebna jest klarowna decyzja

557 „Informator Krajowy SKL” nr 8, kwiecień 2001 r.

558 Tamże, s. 4.

559 Tamże.

560 Tamże.

o poparciu lub jego braku dla przywództwa stronnictwa. Niemożliwe jest bowiem przeprowadzenie bez jednoznacznego poparcia swego środowiska politycznego⁵⁶¹ – przekonywał Jacek Janiszewski. Propozycję zwołania nadzwyczajnego kongresu partii poparł natomiast poseł Krzysztof Oksiuta, który był zdania, podobnie jak Hall, że tylko delegaci na kongres powinni się wypowiadać w tak istotnych sprawach, jak zmiana sojuszy czy też wotum zaufania dla prezesa.

Jako ostatni zabrał głos Artur Balazs, który negocjował warunki współpracy SKL z Platformą. Był zdania, że czas dyskusji nad polityczną przyszłością stronnictwa dobiegł końca. Podkreślił, iż zdaje sobie sprawę z faktu, że nie wszyscy będą zadowoleni z podjętych decyzji. „Chodziło jednak o to, aby ten margines niezadowolonych był jak najmniejszy. Aby porozumieć się w jak najszerszym układzie. Myślę, że wszystko zmierza w tym kierunku”⁵⁶² – zapewniał Balazs. Jego zdaniem, mimo dużej sympatii dla Platformy panującej wśród konserwatystów, nie było możliwości podjęcia wcześniejszej decyzji o sojuszu wyborczym. Na początku rozmów liderzy PO nie przedstawiali oferty dla całego stronnictwa, dopiero pod koniec negocjacji udało się osiągnąć kompromis, dzięki któremu SKL wchodził „na Platformę” jako oddzielny podmiot polityczny. „SKL jest jednym z najważniejszych ugrupowań politycznych i nie można przejść nad tym do porządku dziennego, wejść na Platformę i zatracić swoją tożsamość”⁵⁶³ – tłumaczył delegatom. W sytuacji zwrotu politycznego stronnictwa nie stać na kryzys we władzach, a szczególnie na zmianę prezesa. „Nie ma dziś alternatywy dla przywództwa Janka Rokity. Jeżeli podważymy to przywództwo, to pozostanie nam tylko wejście na Platformę lub próba ułożenia się na listach AWS. Do wszystkich członków Rady Politycznej apeluję o to, aby Jankowi udzielić dziś poparcia”.⁵⁶⁴

Mimo tak istotnego tematu posiedzenia Rady obrady przebiegały w spokojnej atmosferze. W przemówieniach poszczególni delegaci wyrażali ulgę z rozwiązania dylematu większości konserwatystów dotyczącego ich miejsca na scenie politycznej. Rada Polityczna udzieliła wotum zaufania Janowi Rokicie stosunkiem głosów 75 do 30, a 9 delegatów oddało głosy nieważne. Przyjęto także uchwałę o wystąpieniu z AWS. Za jej przyjęciem głosowało 70 osób, przeciw 19, a wstrzymało się od głosu 5 delegatów. Początek nowej drogi politycznej SKL z optymizmem komentował jeden z redaktorów „Informatora Krajowego SKL”, Bogusław Uściński: „Zdaje się, że w stronnictwie powiał nowy wiatr. Wiatr zgody i jedności. Być może za wcześnie jest mówić o tym, że zwrot szyku proponowany przez prezesa Rokitę powiódł się, ale z pewnością stronnictwo wchodzi na nową drogę w atmosferze porozumienia. To porozumienie będzie niezwykle potrzebne, gdyż przed SKL otwierają się nowe perspektywy, ale i nowe

561 „Informator Krajowy SKL” nr 8, kwiecień 2001 r.

562 Tamże, s. 4.

563 Tamże, s. 5.

564 Tamże.

niebezpieczeństwa. Tylko w zwartym szyku możemy stawić im czoła”.⁵⁶⁵ Warunki porozumienia z Platformą oraz ostateczną decyzję w sprawie przyszłości partii miał jeszcze podjąć IV Kongres Nadzwyczajny SKL, który miał się zebrać 29 kwietnia. Jednak linia polityczna przyjęta przez Radę Krajową była praktycznie przesądzona. Zgodnie z zaakceptowaną przez PO oraz SKL deklaracją współpracy, oba ugrupowania miały przedstawić wspólny program wyborczy i wyłonić kandydatów na posłów w przeprowadzonych we wszystkich okręgach wyborczych prawyborach. Te ostatnie były nowością na polskiej scenie politycznej, gdyż miały wskazać kandydatów i ich miejsce na liście poprzez demokratyczną procedurę wyborczą.

31 marca 2001 r. odbyło się ostatnie przed Kongresem Nadzwyczajnym posiedzenie Rady Politycznej SKL. Prezes Rokita zaapelował o przyspieszenie prac nad zwołaniem zwyczajnego kongresu partii, tak aby mógł się on odbyć tuż po wyborach parlamentarnych, w listopadzie. „Listopad jest takim momentem, w którym okoliczności na tyle będą jasne, że będziemy mogli podjąć decyzję, co do tego, czy dalej się jednoczymy, czy zostajemy jako stronnictwo w polityce na następne cztery lata i w jakiej konstrukcji politycznej zamierzamy iść do wyborów samorządowych. Musimy także dostosować do tej sytuacji nowe władze stronnictwa”⁵⁶⁶ – przekonywał Rokita. W wielu wystąpieniach domagano się skonkretyzowania umowy o współpracy z Platformą i przyjęcia czytelnich zasad wyłaniania kandydatów na posłów oraz przeprowadzenia prawyborów. Wiele kontrowersji wśród konserwatystów wzbudził fakt, że ostateczne decyzje co do kształtu list wyborczych, nawet po przeprowadzeniu prawyborów, podejmowali trzej liderzy PO. Tutaj właśnie, i nie bez racji, upatrywano zarzewia przyszłych konfliktów. Politycy SKL apelowali o zaangażowanie się członków w organizację prawyborów, licząc, iż dzięki sprawnym i licznym strukturom są w stanie zdobyć wysokie pozycje na listach wyborczych. Artur Balazs zwrócił uwagę, że najlepiej współpracuje się z Maciejem Płażyńskim, który uważa SKL za bardzo ważne ogniwo w budowie nowej formacji politycznej. Kolejnym krokiem w jej budowie było nawiązanie współpracy z regionalnymi pełnomocnikami Platformy. W wielu okręgach wyborczych zostawali nimi członkowie SKL, zaakceptowani przez trzech liderów PO. Wiosną 2001 r. trwały rozmowy między liderami PO i SKL w sprawie przyszłego kształtu Platformy, która nie była wówczas partią polityczną. Konserwatyści bronili swojej niezależności i nie przystali na propozycję podpisywania oświadczeń o przyszłej przynależności do partii PO. W kwietniu kierownictwo Platformy odstąpiło od tego pomysłu w stosunku do członków SKL, zadowolając się deklaracją o powołaniu po wyborach wspólnego klubu parlamentarnego.

29 kwietnia 2001 r. Kongres Nadzwyczajny zdecydował ostatecznie o politycznej drodze SKL, akceptując opuszczenie AWS i porozumienie z Platformą. Gościem

⁵⁶⁵ „Informator Krajowy SKL” nr 8, kwiecień 2001 r.

⁵⁶⁶ Tamże, s. 5.

delegatów był Andrzej Olechowski, który apelował o pójście wspólną polityczną drogą. „Dziś wiemy, że sierpień nie może być wspólnym mianownikiem. Nasi wyborcy nie akceptują już instytucji politycznych gromadzących ludzi według innych kryteriów niż poglądy. Tylko razem możemy zwrócić wielu ludziom Polskę i marzenia”.⁵⁶⁷ O woli współpracy zapewniał prezes Rokita, który wymienił priorytety w polityce SKL, takie jak: silne państwo, poszanowanie religii i narodowej tradycji. „Stronnictwo nie jest piłeczką pingpongową, która pod wpływem lekkich wiatrów, przeskakiwała przez siateczkę stolika raz na tę – pyk! – stronę, raz na tamtą – pyk! – stronę. Byłaby to absolutna porażka naszego środowiska”⁵⁶⁸ – w tak obrazowy sposób prezes Rokita wyjaśniał postawę SKL. Zapewne dużym zaskoczeniem dla części delegatów była postawa głównego negocjatora i orędownika współpracy z PO, Artura Balazsa. Tym razem poseł ze Szczecina wyraził swoje obawy przed wchodzeniem w sojusz z PO. Był zdania, że jako członek SKL nie może podpisywać jakichkolwiek zobowiązań wobec innego ugrupowania. Zapewnił, że nie uczyni tego, choćby miał zrezygnować ze startu w wyborach. Podobnego zdania był poseł Zygmunt Berdychowski, szef małopolskiego SKL: „Uważam, że to porozumienie nie daje szans na podmiotowość SKL i nie daje gwarancji na to, że nasi działacze nie będą dość arbitralnie weryfikowani przez liderów Platformy. Dlatego też nie mogę dziś głosować za ratyfikacją tego porozumienia”.⁵⁶⁹

Innego wyjścia niż wspólny start z politykami PO nie widział natomiast Bronisław Komorowski, który od samego początku był orędownikiem tej współpracy. „Nie ma alternatywy dla porozumienia z Platformą Obywatelską. Nie ma też alternatywy do przyjęcia jako linii przewodniej budowania nowej formacji. Byle w niej było jak najwięcej z SKL, zarówno w programie, jak i w kształcie ideowym, organizacyjnym i personalnym”⁵⁷⁰ – przekonywał Komorowski. W głosowaniu delegaci ratyfikowali porozumienie pomiędzy PO i SKL. Za sojuszem wyborczym głosowało 268 osób, przeciw 236, a 18 wstrzymało się od podjęcia decyzji. W porównaniu z marcowym głosowaniem członków Rady Politycznej wynik osiągnięty na kongresie wskazywał, że prawie połowa delegatów nie przejawiała entuzjazmu do współpracy z Platformą. Oponenci porozumienia podkreślali, że podporządkują się decyzji większości i nie doprowadzą do rozłamu w stronnictwie. Taką deklarację złożył m.in. Artur Balasz. W maju Zarząd Krajowy SKL zaakceptował listę kandydatów partii, którzy mieli wystartować w prawyborach. Do kampanii wyborczej przedstawiono 177 kandydatów, mających stanąć w szranki wyborcze.

567 „Informator Krajowy SKL” nr 10, maj 2001 r.

568 Tamże, s. 5.

569 Tamże.

570 Tamże.